

Jerzy Bajda

Zagrożenie dla prawdy antropologicznej rodziny

Studia nad Rodziną 8/1 (14), 33-48

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. Jerzy BAJDA

ZAGROŻENIE DLA PRAWDY ANTROPOLOGICZNEJ RODZINY

Wstęp

Jesteśmy świadkami swoistej batalii w centrum współczesnej kultury: batalii o tożsamość rodziny. W świetle wielu wypowiedzi Magisterium Kościoła jest to niewątpliwie najbardziej niebezpieczny aspekt współczesnego sprzeciwu wobec rodziny, zmierzającego do jej zniszczenia (zob. FC 3; EV 12; 17; 53). Liczne organizacje usiłują poprzez różne zabiegi językowe i prawne postawić znak równości między małżeństwem a nie-małżeństwem oraz między rodziną a „czymkolwiek innym”¹. Różne autorytety naukowe oraz moralne protestują i przypominają światu, czym naprawdę jest rodzina. III Światowy Kongres Rodziny, jaki obradował w Meksyku w dniach 29-31 marca 2004 roku, w konkluzji stwierdził, że „rodzina jest instytucją prawa naturalnego, źródłem (*origine*) społeczeństwa i stanowi jego komórkę fundamentalną [...] jest związkiem osób zjednoczonych pokrewieństwem, powinowactwem lub przysposobieniem prawnym (adopcją)”. Przypomina tezę na temat małżeństwa, głosząc, że „małżeństwo oparte na naturze ludzkiej, stanowi fundament rodziny i jest jedynym sposobem, zgodnym z etyką, prowadzącym do powstania rodziny. Małżeństwo zostało ustanowione jako unia mężczyzny i kobiety, w celu stworzenia wspólnoty (*comunita*) życia, aby świadczyć sobie wzajemną pomoc w dziele przekazywania życia”². Trzecią tezę Kongresu jest twierdzenie: „Unia osób tej samej płci nie może być uznana za małżeństwo, ponieważ jest przeciwna naturze ludzkiej”. Czwarta teza: „Życie i poszanowanie godności ludzkiej są pierwszymi i fundamentalnymi prawami człowieka, dlatego powinny być respektowane od momentu zapłodnienia jajeczka względnie poczęcia”.

Kongres wystosował także apel do władz państwowych oraz do Sekretarza Narodów Zjednoczonych Kofi Annana „aby wypowiedzieli się autory-

¹ Na temat manipulacji i „inżynierii słownej” – zob. artykuł I. Barreiro, *Ingeniería verbale. Le-xicon. Termini ambigui e discussi su famiglia, vita e questioni etiche*, Bologna 2003, s. 493-501.

² Tłumaczenie tego zdania może być nieprecyzyjne, ponieważ jest to tłumaczenie domyślne, „dociągające” sens do przyjętej tezy nauczania Kościoła. Mam wątpliwość, czy włoskie „nel tentativo di preservare l’umanità” w pełni oddaje sens oryginalnego tekstu hiszpańskiego, do którego nie mam dostępu.

tatywnie przeciw inicjatywie, która dochodzi do głosu w różnych krajach, zmierzającej do promocji homoseksualnej orientacji seksualnej jako prawa człowieka, ponieważ taka inicjatywa jest przeciwna naturze i godności ludzkiej i fundamentalnym instytucjom społeczności ludzkiej, jakimi są małżeństwo i rodzina”³. Kongres oczywiście ma prawo liczyć na uczciwość i obiektywizm Sekretarza takiej organizacji jak ONZ. Jednak przeszkody pojawiają się właśnie na szczycie ONZ: raporty C-FAM lub Noticias Globales meldują o wielu inicjatywach ONZ przeciwnych rodzinie. Wydarzeniem symptomatycznym było uhonorowanie Sekretarza wysoką nagrodą przez organizację „kobietą” trudniącą się szerzeniem i propagowaniem aborcji (Międzynarodowa Koalicja na rzecz Zdrowia Kobiet). Przy tej okazji Sekretarz przedstawił Koalicję jako „światłany wzór” dla całego świata⁴.

Projekt, aby zaliczyć „homoseksualną orientację seksualną” do kodeksu „praw człowieka” pojawił się oficjalnie na 60-tej Sesji Komisji Praw Człowieka ONZ, rozpoczynającej się w Genewie 15 marca 2004 roku. Odpowiedni projekt rezolucji, która miała być przedmiotem debaty, przygotowała Brazylia. Wśród członków Komisji nie było jednomyślności i ostatecznie Brazylia wycofała projekt, wywołując oburzenie organizacji homoseksualistów, którzy atakowali głównie Watykan i państwa islamskie. Przy tej okazji osobiście zachował się minister spraw zagranicznych Argentyny Rafael Bielsa, który złożył wizytę Papieżowi w dniu 11 marca i jeszcze z Rzymu telefonował do kierownictwa organizacji homoseksualnych, że Argentyna będzie głosować za rezolucją brazylijską, i że zakomunikował to Papieżowi. A przecież 28 lutego 2004 roku Papież wygłosił przemówienie skierowane do nowego ambasadora Argentyny, a tym samym do całego narodu argentyńskiego, rzucające jasne światło na toczącą się aktualnie dyskusję na temat rodziny. W przemówieniu tym Papież stwierdził: „Spełniając swoją misję, Kościół nie ustaje w wysiłkach, by zachęcić wszystkich mężczyzn i kobiety dobrej woli do budowania społeczeństwa opartego na wartościach fundamentalnych i niezbywalnych, aby powstał ład narodowy i międzynarodowy godny ludzkiej istoty. Jedną z tych wartości jest z pewnością samo życie ludzkie, bez której nie tylko się załamuje prawo każdego człowieka od momentu poczęcia aż do naturalnego końca – i nikt nie może sobie przywłaszczać władzy do jego pogwałcenia – ale także podcina się sam fundament wszelkiego ludzkiego współżycia. W rezultacie należy zapytać się, jakie znaczenie może mieć cały wysiłek w celu poprawy form współżycia, jeśli nie gwarantuje się samego życia. Jest bardzo ważne, aby ta wartość była strzeżona troskliwie, by niezwłocznie przeciwstawiano się licznym zamia-

³ Według Agencji Zenit, w tłum. włoskim.

⁴ Według EWTN Noticias Globales, 8 marca 2004.

rom, mniej lub więcej zamaskowanym, zmierzającym do jego degradacji, zamieniając pierwszorzędną wartość życia na instrument służący innym celom. Innym filarem społeczeństwa jest małżeństwo, unia mężczyzny i kobiety, otwarta ma dar życia, która tworzy podstawę naturalnej instytucji rodziny. Rodzina jest nie tylko wcześniejsza od jakiegokolwiek innej, szerszej formy ludzkiej wspólnoty, lecz ją podtrzymuje, będąc sama w sobie najpierwszą (*primigenio*) tkanką budującą głębokie relacje ludzkie, kształtowane przez miłość, wzajemną pomoc i solidarność. Dlatego rodzinie przysługują własne prawa i obowiązki, które ma wypełniać w zakresie swojej własnej autonomii. Do władz ustawodawczych i politycznych całego społeczeństwa należy, zgodnie z zasadą pomocniczości, zadanie ścisłego zagwarantowania tych praw i wspomagania rodziny w jej obowiązkach, kiedy one przekraczają zdolność rodziny zdanej na własne środki⁵. W tym miejscu Papież przytoczył fragment swojej wypowiedzi do polityków z 4 listopada 2000 roku: „prawodawca, a w szczególności prawodawca katolicki, nie może przyczyniać się do tworzenia lub uchwalania praw przeciwnych «normom pierwszorzędnym i istotnym regulującym życie moralne», wyrażającym najwyższe wartości osoby ludzkiej, a pochodzącym w ostatecznej instancji od Boga, Najwyższego Prawodawcy”. Następnie Papież odniósł się do aktualnej sytuacji: „Jest rzeczą ważną przypomnieć te zasady w momencie, w którym nie brakuje prób redukcji małżeństwa do czysto prywatnej umowy, nadawania małżeństwu charakteru całkowicie różnego od tego, jaki jest właściwy dla małżeństwa i rodziny. Próby te kończą się degradacją rodziny, jakby była ona tylko dodatkową formą stowarzyszenia wewnątrz społeczeństwa. Dlatego władze publiczne, bardziej niż kiedykolwiek, powinny ochraniać i wspierać rodzinę, fundamentalną komórkę społeczeństwa, pod każdym względem, wiedząc, że w ten sposób popierają sprawiedliwy, stały i obiecujący rozwój społeczny”⁵.

I. NIEZDOLNOŚĆ FUNDAMENTALNA: NIEZDOLNOŚĆ DO POZNAWANIA PRAWDY

1. Zagubienie poznania metafizycznego

Następstwem zakwestionowania możliwości poznania istoty rzeczy, a tym samym zakwestionowania poznania dokonującego się na poziomie metafizyki jest głęboka choroba ducha, gnębiąca kulturę nowożytną. Jan Paweł II w encyklice *Fides et ratio* zwraca uwagę na rozminięcie się filozofii nowożytnej z jej właściwym kierunkiem. Wprawdzie filozofia ta skupia swoją uwagę na człowieku, ale nie ujmuje całej jego prawdy, ogra-

⁵ Według Noticias Globales, 16 marca 2004.

niczając się głównie do analizy podmiotu lub obserwacji empirycznych. „Pozytywne osiągnięcia nie powinny jednak przesłaniać faktu, że tenże rozum, skupiony jednostronnie na poszukiwaniu wiedzy o człowieku jako podmiocie, wydaje się zapominać, iż powołaniem człowieka jest dążenie do prawdy, która przekracza jego samego. Bez odniesienia do niej każdy zdany jest na samowolę ludzkiego osądu, a jego istnienie jako osoby oceniane jest wyłącznie według kryteriów pragmatycznych, opartych zasadniczo na wiedzy doświadczalnej, pod wpływem błędnego przeświadczenia, że wszystko powinno być podporządkowane technice. [W rezultacie rozum] z dnia na dzień staje się coraz bardziej niezdolny do skierowania uwagi ku wyższej rzeczywistości i nie śmie sięgnąć po prawdę bytu” (n. 5).

Filozofowie chętniej opisują swoje doświadczenia intelektualne niż samą rzeczywistość, do której nie mogą dotrzeć, lub w której istnienie „metodycznie” wątpią. Wielu ludzi jest przekonanych, że matematyczno-statystyczny opis „rzeczywistości” jest całkowicie adekwatnym poznaniem, podczas gdy jest to dopiero wstęp do prawdziwego procesu poznawczego, w którym umysł dotyka istoty bytu. Sytuacja jest podobna do wakacyjnej przygody pewnego chłopca, który zabrany przez rodziców na wycieczkę do lasu, po przejściu szperea kawałka drogi pyta rodziców: „kiedy wreszcie będzie ten las?” Oni odpowiadają: „Już jest. Nie widzisz?”. A on znowu: „ale ja widzę tylko same drzewa”. Wielu ludzi zatrzymuje się w swej drodze poznawczej na rejestrowaniu materialnych szczegółów, nie docierając do sedna. Jest to pewien styl myślenia narzucony przez określony kształt kultury. Pisze o tym Jean-Marie Meyer w „Leksykonie” poświęconym rodzinie: „Współczesny świat cierpi na kryzys sensu (*significato*, znaczenie), który (kryzys) czyni go częściowo ślepy na głębię słów, których używa”. Według autora ta ślepotą zaznacza się zwłaszcza wobec takich słów jak „rodzina”, „natura”, „osoba”⁶. W paragrafie poświęconym diagnozie tego zjawiska, Meyer mówi o „rozkojarzeniu” czy „rozszczerpieniu” poznania (*dissociazione*), które wyraża się choćby w tym, że w Europie zachodniej zapanowała idea, iż nie istnieje taka rzeczywistość jak „rodzina”, że istnieją tylko „rodziny” (w liczbie mnogiej – podobnie jak drzewa w lesie). Jeżeli jednak nie ma prawdy uniwersalnej, nie jest możliwa historia, ani zrozumienie sensu ludzkiej wspólnoty. Także rodzina jest wtedy pojmowana jako suma relacji indywidualnych. Niebezpieczne jest także rozszczerpienie pojęcia „natury”, której interpretacja balansuje pomiędzy biegunem fizycznym a ekologiczno-mitycznym, uniemożliwiając zrozumienie miejsca

⁶ J.-M. Meyer, *Famiglia, natura e persona*, w: *Lexicon. Termini ambigui e discussi su famiglia, vita e questioni etiche*, Bologna 2003, s. 387.

człowieka w świecie. W odniesieniu do terminu „osoba” obserwujemy również zgubne rozszczępienie (*dissociazione*) pomiędzy aspektem świadomościowym a ontologiczno-biologicznym („czy płód jest osobą?”). Prócz tego można wskazać fakt uwikłania teorii osoby między biegun indywidualizmu a biegun „kolektywizmu” czy tego, co „społeczne”, utrudniająca zrozumienie transcendentnego charakteru istnienia osoby. Tak więc zatrzymanie się na poziomie poznania empirycznego czy opisowego uniemożliwia poznanie rodziny, ponieważ uniemożliwia poznanie istoty ludzkiego bytu zarówno w aspekcie natury, jak i w aspekcie osoby. Tylko myślenie metafizyczne prowadzi do poznania „natury osoby”, co z kolei umożliwia poznanie „natury wspólnoty osób”, którą jest małżeństwo i oczywiście rodzina. Na temat znaczenia personalizmu dla zrozumienia rodziny w „Leksykonie” znajdujemy obszerny artykuł Fernando Moreno Valencia pt. „Famiglia e personalismo”⁷. Encyklika *Fides et ratio* podkreśla niezbędność poznania metafizycznego „dla poznania dobra moralnego, którego ostatecznym fundamentem jest Najwyższe Dobre, sam Bóg” (n. 83).

2. Niezdolność do poznania prawdy etycznej

Brak poznania metafizycznego jest główną przeszkodą uniemożliwiającą umysłowi ludzkiemu dotarcie do etycznego wymiaru ludzkiego istnienia. Oprócz ograniczenia horyzontu poznania, zagubienie zdolności widzenia ludzkiego bytu w wymiarze etyki (moralności) jest głęboką chorobą współczesnej kultury, mającą tragiczne następstwa we wszystkich dziedzinach ludzkiego życia. Osoba ludzka jest nie tylko podmiotem świadomości, ale także podmiotem samostanowienia w wolności kształtowanej przez poznanie prawdy. Wolność jest tą zdolnością, mocą której osoba odnosi się do poznanej prawdy, którą równocześnie rozpoznaje jako prawdę normatywną dla aktów zadecydowanych w sposób wolny. Wewnętrzne przenikanie się wolności i prawdy jest źródłem moralności, to znaczy jest przyczyną tego, że podmiot osobowy wiąże siebie mocą poznanej prawdy na podstawie transcendentnej teje prawdy i jest wskutek tego odpowiedzialny za treść (jakość moralną) podejmowanych decyzji. Prawda wiąże osobę zarówno od strony wnętrza podmiotu (sumienie), jak i od strony „przedmiotu”, mocą przedmiotowego (obiektywnego) charakteru teje prawdy. Osoba i moralność są więc ze sobą nierozzerwalnie sprzężone. To wewnętrzne związanie prawdą w równie wewnętrznym dążeniu do dobra (Dobra), czyli do Miłości, ukazuje oryginalny charakter bycia osobą, czyli tego, czym jest „natura osoby”, odróżniająca się od całego porządku Kosmosu. Osoba jest nieredukowalna do jakichkolwiek uwarunkowań Kosmosu, choć musi się liczyć

⁷ Por. tamże, s. 333-349.

z ich obiektywnym znaczeniem. Osoba jest nieredukowalna do materialnych elementów Kosmosu, ponieważ wszystkie je transcenduje (przekracza) mocą niepowtarzalnego daru istnienia, dzięki któremu jest kimś jedynym w całym wszechświecie. Osoba jest nieredukowalna do jakichkolwiek struktur ilościowych i funkcjonalnych, ponieważ nie może być częścią jakiegokolwiek całości, lecz jest podmiotem uczestniczącym w pełni bytu na mocy poznania i wolności o charakterze duchowym. Tak więc tym, co absolutnie odróżnia osobę – i tworzone przez nią wspólnoty – (małżeństwo i rodzinę) – jest jej powołanie do samospełnienia poprzez moralność. Nikt i nic nie może wyręczyć czy zastąpić osoby w tej realizacji jej pełni, osiąganey przez wolne przyłgnięcie do absolutnego Dobra.

Tymczasem w naszych czasach obserwujemy szereg zjawisk świadczących o tym, że próbuje się wyseparować świat osób od świata wartości etycznych w ścisłym znaczeniu. Nawet mówienie o „wartościach” ma bardzo często na celu stworzenie namiastki moralności, wytwarzającej złudzenie prawidłowego myślenia etycznego. Jeżeli jednak tymi „wartościami” nie jest dobro moralne osiąganey przez osobę na mocy właściwej jej sprawczości etycznej (dzięki transcendentnej relacji do prawdy normatywnej), osoba wciąż znajduje się poza polem jej etycznej autorealizacji.

W drugiej połowie XX wieku wiele różnych ośrodków kulturowych i publicystycznych podejmowało fanatyczne wysiłki zmierzające do postawienia poza kręgiem etyki podstawowych dziedzin życia ludzkiego, w ramach których kształtuje się powołanie małżeństwa i rodziny. Te dziedziny to miłość i życie – zgodnie z określeniem rodziny „wspólnotą życia i miłości” na Soborze Watykańskim II. Właśnie po zakończeniu Soboru, rozpętano propagandę przekonującą nieświadome masy ludzkie o tym, że wszystkie tak zwane etyczne problemy małżeństwa i rodziny mogą być pomyślnie rozwiązane przy pomocy kryteriów „naukowych”, a sumienie jest jedynie obowiązane pielegnować postawę „dobrej woli” i „szczerzej intencji”⁸. Nie jest dziełem przypadku, że w tym samym czasie wybuchła tak zwana „rewolucja seksualna”, wyłączająca w sposób radykalny wszystkie sprawy „seksu” poza obszar etycznej kontroli i odpowiedzialności. Zarówno R. Buttiglione⁹ jak D. von Hildebrand¹⁰ zwrócili uwagę na fakt, że do pogłębienia się zamętu etycznego przyczyniła się walnie tzw. „nowa teologia”, wobec której zdecydowane, magistralne stanowisko zajął Jan Paweł II w encyklice *Veritatis splendor*. Autor encykliki już wcześniej w pracy „Osoba i czyn” wykazał

⁸ Zob. J. Bajda, Soborowa debata nad małżeństwem w cieniu Specjalnej Komisji Papieskiej, „Studia Pelplińskie” 2002, s. 135-148.

⁹ Zob. R. Buttiglione, *Etyka w kryzysie*, Lublin 1993.

¹⁰ *Humanae vitae* – znak sprzeciwu; Koń trojański w Państwie Bożym i in.

w sposób przekonujący, że życie i powołanie osoby nie może się rozwijać ani być zrozumiałe poza kręgiem etycznego samowładania. Nie może być w osobie ludzkiej takiej sfery wolnych działań, które wymykałyby się spod kontroli moralnego sumienia. Taką dziedziną nie może być zwłaszcza sfera osobowych odniesień między mężczyzną i kobietą, w kontekście których kształtuje się specyficzna dla osoby więź oblubieńcza, charakteryzująca się absolutną bezinteresownością, czyli zdolnością bycia darem.

Wymiar etyczny jest równocześnie składnikiem tożsamości człowieka, decyduje o jego – specyficznej dla niego – prawdziwości istnienia oraz pełni bytu. Byt bowiem w całej swej prawdzie jest zarazem swoistą postacią dobra, które adekwatnie wyraża prawdę ludzkiego podmiotu. Według R. Buttiglione¹¹ Karol Wojtyła w swojej myśli antropologicznej buduje filozofię ludzkiego bytu wychodząc od doświadczenia dobra moralnego. Bowiem dobro najlepiej wskazuje na naturę bytu osobowego, którym jest człowiek. Dobro to pochodzi od człowieka na zasadzie przyczynowości wbudowanej w naturę osobowej wolności. Takie spojrzenie na człowieka pozwala lepiej zrozumieć teologiczną prawdę o podobieństwie człowieka do Boga, „który jest Miłością”. Podobieństwo to respektuje całą proporcję (dysproporcję) pomiędzy Stwórcą i stworzeniem, pozwalając jednak – poprzez słuszną analogię – widzieć człowieka jako podmiot powołany do spełnienia siebie przez miłość, czyli przez najwyższą postać Dobra. To zagadnienie pogłębiane wcześniej na gruncie antropologii filozoficznej wróci z całą mocą w centralnych twierdzeniach encyklik *Redemptor hominis* i *Veritatis splendor*. Człowiek, który nie spełnia siebie poprzez dar z siebie, czyli przez Miłość, nie jest w pełni sobą, jest człowiekiem duchowo kalekim, po prostu nie jest w pełni człowiekiem. Człowieka nie można zredukować do bytu natury fizycznej, biologicznej. Papież wielokrotnie podkreślał, że istotę człowieka trzeba widzieć w świetle Tajemnicy Trynitarnej i dlatego mówi o „antropologii trynitarnej”, którą należy założyć u podstaw teologii rodziny¹².

3. Zagubienie wymiaru tajemnicy

Spotkanie z całą prawdą „Ewangelii rodziny” wymaga od człowieka postawy kontemplacji, o której mówi Jan Paweł II w encyklice *Evangelium vitae*. „Jest to postawa tego, kto widzi życie w całej jego głębi, kto dostrzega jego bezinteresowność i piękno oraz przyjmuje je jako wezwanie do wolności i odpowiedzialności. Jest to postawa tego, kto nie próbuje zagarnąć dla siebie rzeczywistości, ale przyjmuje ją jako dar, odkrywając w każdej rzeczy

¹¹ R. Buttiglione, *Myśl Karola Wojtyły*, Lublin 1996.

¹² Zob. Jan Paweł II, *W obronie rodziny i jej praw*, EOR 1999, nr 11, s. 10-11; tenże, *Ojcostwo i macierzyństwo w zamyśle Bożym*, tamże, s. 11-13.

odblask Stwórcy, a w każdej osobie Jego żywy obraz” (n. 83). Taka postawa jest niemal zupełnie obca współczesnej kulturze owładniętej duchem utilitaryzmu i hedonizmu. Jednak osoba ludzka – a także komunია osób, które kształt przyjmuje rodzina – nie zamyka się w ramach świata rzeczy, lecz z woli samego Boga otwiera się na uczestnictwo w Tajemnicy Boga, czyli w transcendentnym Misterium Życia i Miłości, które z głębi Bóstwa przelewa się na świat stworzony w Osobie Syna Bożego, Słowa Wcielonego oraz w Darze Ducha Świętego. Dotykamy tutaj mistycznego wymiaru istnienia osoby i powołania osoby, o czym pisze Papież także w *Liście do Rodzin*.

Dotąd nigdzie, jak w *Liście do Rodzin*, tak jasno i odważnie nie sformułowano prawdy, że istnienie świata jest zanurzone w Ojcostwie samego Boga, że poczęcie, czyli początek człowieka jest od początku skierowane ku wieczności w Bogu i że prawdziwa miłość – „Piękna Miłość”, to ta, którą sam Bóg miłuje w sercu człowieka, a człowiek miłuje Sercem Boga, w którym otrzymuje uczestnictwo przez Dar Ducha Świętego. Nigdzie tak wyraźnie i mocno nie powiedziano, że podmiotowość rodziny aktualizuje się w modlitwie, że wtedy rodzina jest sobą, czyli jednością zjednoczoną Bogiem, kiedy wspólnie mówi do Boga „Ojczy nasz”. Nigdzie tak jasno nie powiedziano, że rodzina jest miejscem, gdzie rodzi się człowiek jako znak tajemnicy Paschalnej, w której Bóg daje światu Syna Swojego na zbawienie ludzkości, a małżonkowie stają się rodzicami poprzez dar, mocą którego w pełni należą do Boga, aby mogli zjednoczyć się z tą samą Miłością, przez którą Bóg, stwarzając człowieka, „chce tego człowieka dla niego samego”. To nie jest tylko mistyka. To jest misterium: a misterium jest najgłębszym jądrem rzeczywistości.

W tymże *Liście do Rodzin* Jan Paweł II poddaje krytyce zachodnią cywilizację za to, że wyrzekła się antropologii otwartej na misterium i zacieśniła prawdę o człowieku do rzeczywistości widzialnej, naznaczonej dualizmem i tym samym poddanej interpretacji neo-manichejskiej (por. n. 19). Człowiek bowiem albo zgadza się na to, by był naznaczony wymiarem Tajemnicy, albo staje się ofiarą mitów, będących imitacją i karykaturą Misterium Boga i tym samym – przeciwieństwem zbawienia. Dzisiejsza cywilizacja tonie w powodzi starych i nowych mitów i pseudo-kultów, pograżających człowieka w niewolę ducha. O inwazji neo-pogaństwa i fałszywych kultów mówiono w Rzymie na specjalnej konferencji zorganizowanej przez Kongregację dla Duchowieństwa¹³. W dniach 11-13 marca 2004 roku odbyło się też posiedzenie plenarne Papieskiej Rady Kultury, koncentrujące się na wyzwaniach, jakie dla wiary chrześcijańskiej stanowią nie-

¹³ Zenit, 22 marca 2004. Tytuł Konferencji brzmiał: „Kościoł, New Age i sekty”. Główny ekspert, profesor z Manili, Jose Vidamor B. Yu, stwierdził: „wiara w okultyzm, magia, wzna-

wiara i obojętność religijna¹⁴. Kryzys wiary jest ważnym czynnikiem sprzyjającym relatywizmowi moralnemu¹⁵, który uderza przede wszystkim w porządek moralny małżeństwa i rodziny. Zwrócono uwagę na fakt, że w obecnym klimacie kulturowym ten relatywizm – paradoksalnie – przejmując rolę nowego „absolutu” zniewalającego sumienia siłą propagowanych haseł i sloganów lansowanych przez liberalizm. Szczególnie niebezpiecznym mitem jest *sex* – wyzwolony od prawdy człowieczeństwa, od moralności, od kultury – i poddany jedynie kryterium higieny. Mit ten rości sobie prawo do bycia jednym z rodzajów „absolutu”, przywłaszczając sobie wszelkie prerogatywy nietykającego „bóstwa” i dyktując prawa „religii” i szczęścia na tej ziemi. Ciekawą analizę tej mitologii (rozumianej w dobrej wierze) przedstawia włoski filozof Julius Evola, czerpiąc głównie natchnienie z tradycji wschodnich, traktujących z powagą różne formy seksualnej magii¹⁶. Cała tradycja biblijna potwierdza prawdę, że największym zagrożeniem dla prawdy antropologicznej budującej rodzinę, jest zerwanie więzi między rodziną a Bogiem i poddanie rodziny niewoli cudzołożnych bożków.

II. KONKRETNE FORMY ZAGROŻENIA DLA PRAWDY ANTROPOLOGICZNEJ RODZINY

1. Zafalszowanie prawdy miłości

Boska Miłość, stojąca u początku planu Zbawienia objawia naturę Boga jako Trójcę Przenajświętszą, która istnieje w niepojętej dla nas Komunii Miłości. Według tego najwyższego Wzoru został stworzony człowiek i powołany do życia tą Miłością przez uczestnictwo. Również w odniesieniu do człowieka, miłość napełniająca serce człowieka i stanowiąca natchnienie i doskonałość jego dzieła, miała objawiać naturę człowieka jako osoby i naturę komunii osób, którą jest rodzina. To był Boży plan „na początku”¹⁷. Miłość pochodząca od Boga jest duchowa, bezinteres-

wianie kultów i rytów przedchrześcijańskich, łączenie się z silami natury, odkrywanie tajemniczych sił świata i pozaświatowych – na bazie *new age* – są prezentowane jako nowa religia”. Krytykę tej „nowej mistyki” przeprowadził w sposób głęboki Rektor Papieskiego Ateneum „Regina Apostolorum”, Padre Paolo Scarafoni. Zob. *Zenit* 12 marca 2004. Kard. Dario Castrillon Hoyos poddał krytyce próby przeszczepiania wschodniej duchowości. Zob. *Zenit* 12 marca 2004.

¹⁴ Konkluzje tego posiedzenia zbiera Przewodniczący Rady Kard. Paul Poupard. Zob. *Zenit* 19 marca 2004.

¹⁵ Zob. A. Castaneda, *El problema del relativismo moral contemporaneo*, *Boletín Electronico de VHI* January 23, 2004, s. 5-6.

¹⁶ J. Evola, *La metafísica del sesso* 1969; 1984.

sowna, czysta i ofiarna (por. 1Kor 13). Grzech pierworodny odebrał człowiekowi zdolność takiej miłości, ale nie pozbawił go zupełnie zdolności miłowania. Odkupienie jest szansą odzyskania takiej miłości, jakiej Bóg chciał na początku, jednak za cenę ascezy i walki wewnętrznej, prowadzącej do oczyszczenia i uszlachetnienia naturalnej zdolności kochania. Etos Odkupienia stawia małżonkom wysokie wymagania: ich miłość ma być taka sama (ta sama!) jak ta, którą „Chrystus umiłował Kościół” (por. Ef 5,25n.). Najwyższy i nieprzedawniony model miłości rodzinnej został raz na zawsze objawiony i ukazany w Świętej Rodzinie, która jest wzorem Kościoła – Rodziny Dzieci Bożych. W tych właśnie wydarzeniach zbawczych Bóg objawiając Siebie w Jezusie Chrystusie, „objawił zarazem człowieka samemu człowiekowi” (KDK 22). Zatem prawda człowieczeństwa zostaje objawiona samym kształtem Boskiej miłości, która zarazem staje się powołaniem człowieka. A stając się powołaniem człowieka staje się w sensie teologicznym nową definicją normatywną człowieka jako osoby i jako wspólnoty. Bóg odtąd uznaje za ludzi (za swoje dzieci) tych, którzy są podobni do Syna Bożego: w Nim bowiem zostaliśmy na nowo stworzeni.

Co zatem powiedzić o tych, którzy zamienili miłość na pożądliwość, wierność na cudzołóstwo, dar na uprzedmiotowienie osoby ludzkiej, sakrament na „umowę” poddaną kryteriom utylitarnym i hedonistycznym. Współczesna kultura, świat mediów, rozrywki, handlu, przemysłu jest pełen reklamy „miłości”, która jest jedynie używaniem ciała drugiego człowieka, w myśl „filozofii” Kinsey`a, według której *sex* funkcjonuje poza etyką, jest tylko techniką osiągnięcia przyjemności¹⁸. Ta właśnie filozofia stoi u podstaw absurdalnych żądań organizacji homoseksualnych, które chcą, aby ich „związki” nazwać małżeństwem i pod takim właśnie tytułem zalegalizować je w prawie. Argumentują przy tym, że są „diskryminowani”, ponieważ w istocie (rzekomo) chcą tego samego, czego w małżeństwie szukają „heteroseksualiści”. Twierdzenie, jakoby w związkach „homo”, jak i „hetero” chodziło „o to samo”, jest absurdem i kłamstwem. Gdyby w istocie chodziło „o to samo”, małżeństwo również przestałoby być czymś ludzkim, stałoby się czymś nie-ludzkim. Przestałoby bowiem być miejscem objawiania tej miłości, którą Bóg miłuje człowieka w Jezusie Chrystusie. Kłamstwo

¹⁷ Człowiek stworzony na „obraz i podobieństwo Boga” został po prostu stworzony w relacji do Boga. Ta relacja określa jego istotę. Papież pisze: „Można śmiało powiedzieć, że tekst Rdz 1 ukształtował jakby nienaruszalny system odniesienia i trwałą podstawę dla takiej metafizyki – a także dla takiej antropologii i etyki – wedle której «ens et bonum convertuntur». Oczywiście, że to ma swoje znaczenie również dla teologii – a w szczególności dla teologii ciała”. Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, Watykan 1986, s. 13-14.

¹⁸ Zob. J. A. Reiman i E. W. Eichel, *Kinsey – sex i oszustwo*, Warszawa 2002.

homoseksualistów polega na postawieniu „miłości” poza etyką i tym samym – poza człowieczeństwem. Małżeństwo bowiem albo legitymuje się prawdą miłości, albo degraduje się poniżej poziomu człowieczeństwa. W tym świetle można lepiej zrozumieć surową ocenę postępowania antykoncepcyjnego, sformułowaną w adhortacji apostołskiej *Familiaris consortio*, gdzie powiedziano, że pomiędzy antykoncepcją a działaniem odpowiadającym istocie małżeństwa „zachodzi różnica antropologiczna a zarazem moralna” (n. 32). Oznacza to, że jeśli działanie nie jest moralnie dobre, to tym samym nie jest ludzkie, bo nie wyraża prawdy antropologicznej, lecz jej zaprzecza.

2. Zagubienie rodzicielskiej prawdy małżeńskiego symbolu

Antykoncepcja rozpowszechniana na falach rewolucji seksualnej – nie tylko jako praktyka, ale także jako mentalność, dźwigająca bagaż całej tradycji materialistyczno-hedonistycznej, prowadzi do radykalnego zafalszowania małżeństwa jako symbolu, czyli jako „jednego ciała” rozumianego w sensie biblijno-sakramentalnym. Antykoncepcja ściąga treść symbolu na poziom czysto fizyczny i techniczny, przekreślając definitywnie duchowe znaczenie jedności i pozostawiając małżonków w pustce naznaczanej dialektyką pożądania i nie dającej się nigdy zaspokoić namiętności. Płciowość przestaje być odczytywana jako uzdolnienie do bycia darem we wzajemnej relacji oblubieńczej, natomiast jest traktowana jako źródło wzajemnego zagrożenia. Ponadto nie rozumie się płciowości jako obdarowania stwórczego, zawierającego wzniosłe powołanie do rodzicielstwa. Płodność ukryta w płciowości, a raczej w zjednoczeniu mężczyzny i kobiety, jest odbierana jako przeszkoda i zło zagrażające miłości. Z tego powodu człowiek opanowany mentalnością antykoncepcyjną przekreśla symbolikę jedności małżeńskiej, która zasadniczo wyraża obdarowanie pochodzące od miłującego Boga. Podnosi więc bunt przeciw Bogu jako Stwórcy, od którego pochodzi ludzkie ciało wraz ze swoim wyposażeniem duchowym i znaczeniem aksjologicznym, a nawet charyzmatycznym. Ciało, które miało być przestrzeżoną chwałą oddawanej Stwórcy z tytułu wdzięczności za dar istnienia, zostaje użyte jako gest buntu i bluźnierstwa przeciw Stwórcy, a więc równocześnie jako wyraz pretensji z powodu obdarowania człowieka istnieniem. Odrzucając Boga – Stwórcę, człowiek tym samym odrzuca swoje własne istnienie i potępia siebie. Antykoncepcja sprawia, że symbol małżeński zostaje zdeformowany w ten sposób, że staje się znakiem odrzucenia Boga i jego Miłości poprzez odrzucenie daru stworzenia udzielonego hojnie całej ludzkości. W ten sposób małżeństwo, powołane do oddawania Bogu chwały z tytułu daru stworzenia, staje się miejscem bluźnierstwa i bałwochwalstwa,

z którego pożytek odnosi jedynie szatan i służące jego sprawie firmy farmaceutyczne.

Zło moralne antykoncepcji rani nie tylko małżonków profanujących miłość oblubieńczą, ale także pokolenie rodzące się, które – jeśli zostaje poczęte – pojawia się w tragicznie poniżającym kontekście moralnym. Przychodzi bowiem na świat – głównie w wyniku nieudanej antykoncepcji – jako niepożądany intruz, jako podrzutek, jako niechciany i nieobowiązujący dodatek do przyjemności seksualnej, jako uboczny produkt „miłości”, która nie jest miłością, lecz grą namiętności, jako przeszkoda na drodze do kariery lub do życia pełnego wygód, bez trudu i odpowiedzialności. Dziecko, w takiej sytuacji zamiast być kimś przychodzącym z głębi misterium Miłości, witany bezinteresownym otwarciem serc rodziców, przychodzi jako wróg, którego trzeba czym prędzej się pozbyć, na przykład przez aborcję lub silną dawkę hormonów zamieniających ton kobiety w cementarz.

Niekiedy ludziom bardzo zależy na tym, by nowy człowiek pojawił się na świecie, ale nie oczekują go od Boga i nie modlą się o jego przyście, lecz składają zamówienie w odpowiedniej firmie bio-technologicznej, która obiecuje za odpowiednią opłatą wyprodukować potomka pod fałszywym szyldem „leczenia niepłodności”. Dziecko takie jest obiektem hodowli, a nie przedmiotem zrodzenia, nie jest darem przychodzącym od Boga (bo ci rodzice zamknęli się na dar), lecz jest rzeczą, która się „należy”, do której się ma prawo i o którą za pieniądze można się wystracić – bez Pana Boga. Dziecko staje się więc znowu przedmiotem, a tym samym – staje się niewolnikiem zachcianki i kaprysu ludzi dorosłych i pysznych, zostaje zaprogramowane stosownie do zamierzeń i oczekiwań klientów, a biada mu, jeśli nie spełni tych oczekiwań w stosunku do jego osoby: zostanie poddane bezlitosnej selekcji na podstawie precyzyjnego podglądu ultrasonograficznego.

W takim kontekście moralnym, czyli w przypadku tego typu zafałszowania rodzicielstwa, wszelka relacja między „rodzącymi” i „rodzonymi” całkowicie traci ludzki charakter. Gdyby to była przynajmniej relacja podobna do tej, jaka realizuje się na poziomie czysto biologicznym! Nie byłoby wtedy tego cynizmu, terroru, niewolnictwa, pomiatania poczętym życiem jak sprzętem potrzebnym lub niepotrzebnym, nie byłoby nienawiści ukrytej pod szyldem miłości. A tak – jest straszliwe odczłowieczenie i absolutna karykatura rodzicielstwa, sprawiająca, że świat tworzony przez takich „rodziców”, jest światem zasługującym jedynie na ostateczny gniew Boży. Zło, o którym mowa, pojawia się nie dopiero w opisywanych następstwach postawy antykoncepcyjnej; to zło z całym swoim okrucieństwem jest już obecne w akcie niweczącym wewnętrzne znaczenie jedności małżeńskiej: to znaczenie, w którym wymiar rodzicielski wypowiada

się i objawia poprzez wymiar zjednoczeniowy, tworząc z nim niepodzielną treść symbolu. Świętość tego symbolu polega na tym, że równocześnie objawia on myśl Boga i powołanie człowieka. Rozbicie tego symbolu równocześnie przekreśla myśl Boga i niszczy powołanie człowieka. Na tym polega doniosłość cnoty czystości małżeńskiej, której Paweł VI bronił w encyklice *Humanae vitae*, a bez której miłość jest kłamstwem, a rodzicielstwo bluźnierstwem.

3. Zerwanie więzi między rodziną a ludzkością

Rodzina oparta na małżeństwie jest jedyną formą jedności zawierającą pełną prawdę antropologiczną, dlatego stanowi normę i kryterium dla wszelkich innych form jedności międzyludzkiej. Równocześnie obserwujemy w świecie chorobliwe i fanatyczne poszukiwanie form „rodzino-podobnych” jako odpowiedź na tragiczne doświadczenie samotności i zagubienia szerokich mas ludzkich, którym nie było dane doświadczyć narodzenia się i życia w ramach prawdziwej, ludzkiej rodziny¹⁹. W tym skomplikowanym obrazie świata dają się zauważyć wyraźnie tendencje znajdujące formalne potwierdzenie w konstrukcjach prawno-politycznych, a dowodzące, że pewne siły polityczne usiłują zlikwidować rodzinę, jako ostatni bastion suwerenności osoby, a zarazem chcą zupełnie zmienić oblicze ludzkości, tak, aby definitywnie przestała być sobą. Te trzy trendy to: tworzenie związków rodzino-podobnych lub małżeńsko-podobnych i rozwijana wokół nich szeroka propaganda polityczna; drugie – to poddanie problematyki płodności, jak i kontroli populacji nowej filozofii redukującej cały sens życia ludzkiego do higieny; trzecia tendencja – to dążenie do sterowania wszelkimi formami relacji międzyludzkich przez tworzone w skali globalnej systemy prawne i edukacyjne poddane nowej filozofii życia. Jest to totalna próba zastąpienia regulacji normatywnej, pochodzącej z prawa naturalnego regulacją prawno-pozytywną, kształtowaną w drodze konsensusu lub manipulacji świadomością społeczną.

Problem pojawiania się nowych form współżycia w postaci na przykład „związków faktycznych”, czy związków tej samej płci, znajduje szerokie echo w prasie światowej. Zagadnieniu temu została poświęcona specjalna sesja Papieskiej Rady ds. Rodziny. Owocem debaty był wspomniany dokument pod tytułem: „Rodzina, małżeństwo i «związki faktyczne»” omawiający pod wieloma aspektami to zjawisko urastające w obecnym czasie do poważnego problemu. Oprócz związków „faktycznych” nie mających charakteru przymierza małżeńskiego w sensie ścisłym, promuje się projekty le-

¹⁹ Zob. Dokument Papieskiej Rady ds. Rodziny: *Familia, Matrimonio y „uniones de hecho”* (26.07.2000).

galizacji prawnej związków homoseksualnych²⁰. Ta propaganda jest rozwijana niejako na wyrost, ponieważ faktycznie związki tej samej płci nie prezentują jakichkolwiek pozytywnych wartości antropologicznych, zasługujących na ochronę prawną²¹. Specjalista J. Grant Swank ostrzega przed poważnym kryzysem kulturalnym, ponieważ „jeśli każda osoba samodzielnie określa znaczenie podstawowych pojęć, to znaczy, że nie ma jakiegś jednej obowiązującej prawdy moralnej”²². Inni autorzy zwracają uwagę na niszczące konsekwencje społeczne takiej polityki, która popiera „małżeństwa” tej samej płci. Na przykład Jen Shroder podaje, że obyczaj homoseksualne niepomniernie pomnażają sumę zakażeń na choroby przenoszone drogą płciową, a nawet zwykłych zakażeń bakteryjnych²³. Interesującą analizę zawiera artykuł, którego autorem jest Rus Jowski²⁴ wykazujący, że promocja tych „małżeństw” to strategia zburzenia ładu społeczno-moralnego poprzez wpajanie teorii całkowicie fałszywych, drogą zmiany znaczenia słów. Alan Caruba zwraca uwagę na niebezpieczeństwo (kryjące się w całej kampanii „pro-homo”) podporządkowania całej dziedziny małżeństwa i rodziny prawnym decyzjom władzy publicznej²⁵.

Drugi problem – to zredukowanie całej problematyki płci, miłości i płodności do płaszczyzny medycznej, a dokładniej – higienicznej. W sposób zupełnie obłądny forsuje się w dokumentach ONZ i organizacji przy-oenztetowskich, takich jak Komisja Praw Człowieka, terminologię, która nie ma nic wspólnego z człowiekiem, ani z obiektywnym spojrzeniem na sprawy płci i rodziny. Proponuje się zaliczenie do praw człowieka tak zwanej „orientacji seksualnej” (homoseksualnej), a jeśli to się nie uda, próbuje się to „uprawnienie” przemycić w ramach „praw zdrowotnych”, do których należą zagadkowe „prawa reprodukcyjne”²⁶. Z kontekstu tego rodzaju dokumentów wynika, że chodzi tu o prawo do antykoncepcji, aborcji, sterylizacji, podporządkowane pojęciu „usług zdrowotnych”. Nadużywa się autorytetu ONZ dla wymuszaniu na władzach publicznych różnych państw

²⁰ Kongregacja Nauki Wiary wydała „Uwagi dotyczące projektów legalizacji prawnej związków między osobami homoseksualnymi” (3.06.2003), „Sprawy Rodziny” 2003, nr 63/64, s. 36-46.

²¹ Zob. J. Grant Swank, Not sexual fidelity in same-gender «marriages», „MichNews” 27.04.2004. W innym artykule ten sam autor stwierdza, że tego rodzaju „małżeństwa” prowadzą jedynie do chaosu kulturalnego; tamże, 28.04.2004.

²² W art. Same-gender marriage, cultural chaos; (jw.).

²³ J. Shroder, Devastating Consequences of Homosexual Marriage, „MichNews” 19.04.2004.

²⁴ Homosexual Marriage: America under Attack, „MichNews” 16.04.2004.

²⁵ „Do You take this woman? Do You take this man?”, „MichNews” 17.02.2004.

²⁶ Takie rozumowanie jest zawarte w Raporcie Komisji Praw Człowieka, zatytułowanym „Economic, Social and cultural Wrighths” 16.02.2004.

zmian w prawodawstwie, wbrew konstytucjom danego państwa i wbrew kulturze narodów. Dokumenty broniące praw kobiet i słusznie upominające się o likwidację pewnych obyczajów krzywdzących kobiety w krajach „trzeciego świata”, nie dostrzegają faktu, że aborcja, nawet legalna, tak samo krzywdzi kobietę i jej dziecko, jak aborcja nielegalna²⁷. Ślady tej bałamutnej terminologii – i związanej z nią filozofii – widać wyraźnie w projektach pewnych ustaw, zgłaszanych do polskiego sejmu przez przedstawicieli lewicy. Jest to dowód ingerencji organizacji przy-oenzetowskich w wewnętrzne sprawy Polski.

Wszystkie te działania są realizacją planów globalnego „porządku”, poddanego centrum kierowniczemu, działającemu w interesie jakiejś nadrzędnej władzy. Na stronach internetowych można znaleźć zastanawiające materiały na temat planów „nowego porządku” i totalnego sterowania myśleniem społeczeństw. Symptomatycznym faktem było uchwalenie na szczycie w Johannesburgu tak zwanej „Karty Ziemi”, która jest interpretowana jako globalna konstytucja narzucająca nową moralność²⁸. Widać w tych dokumentach dążenie do wyeliminowania z użycia wszelkich terminów mających genęę rodzinną i posiadających pewną głębię antropologiczną. Przykładem bardzo brutalnej kolonizacji były rządy Fujimori w Peru, w czasie których dokonano przymusowej sterylizacji setek tysięcy kobiet peruwiańskich²⁹. Na tym tle interesująco brzmi artykuł w prasie amerykańskiej pod ironicznym tytułem „Nowy nieład światowy” (*The New World Disorder*), przedrzeźniający dumnie brzmiące hasło na temat „Nowego ładu światowego”³⁰. W artykule tym Julie Foster zarzuca ONZ-owi, że pragnie z kultury ludzkiej usunąć takie podstawowe pojęcia jak „macierzyństwo” i „ojcostwo”, przez co (i przez wiele innych faktów) zagraża tradycyjnemu ustrojowi rodziny ludzkiej.

Łatwo można się zorientować, że o ile powiodą się antyrodzinne plany różnych organizacji, odrywających życie ludzkie od jego korzeni religijnych i etycznych i równocześnie odrywające porządek prawny od podstaw antropologicznych, po upływie niedługiego czasu, być może nie będzie już dowodów na to, że na globie ziemskim żyła istota zwana człowiekiem.

Niektóre kraje bronią się przeciw tym próbom podporządkowania ich niewiadomym siłom i nazywają te usiłowania „ideologiczną kolonizacją”³¹.

²⁷ Fact Sheet No 23, Harmful Traditional Practices Affecting the Health of Women and Children. Office of the High Commission for Human Rights.

²⁸ Noticias Globales, Buenos Aires 14.09.2002.

²⁹ Noticias Globales, 3.08.2002. „ONU y la AID Involucrados en eliminar la pobreza castrando a los pobres”.

³⁰ World Net Daily, 2.02.2001. Autorka: Julie Foster.

³¹ Noticias Globales, Buenos Aires 29.01. 2004: ONU – Mexico: La colonizacion ideologica.

Fr Jerzy Bajda: Danger for the Truth of the Anthropological Family

In the centre of contemporary culture a battle is in process for the identity of the family. Attempts are being made to reduce marriage to a purely private contract, to give marriage a character which in all respects differs from the character specific for marriage and the family, e. g. by aiming to include a “homosexual sexual orientation” into the code of “human rights” or by propagating contraceptive mentality and artificial procreation. Such attempts lead to the degradation of the family.

These phenomena are a symptom of a severe spiritual illness of contemporary culture, resulting from a loss of metaphysical cognition and a loss of the ability to perceive the human entity in a moral dimension.

The contemporary culture, being overcome by the spirit of utilitarianism and hedonism, is additionally characterized by a lack of the attitude of contemplation of the Mystery of Life and Love.

Scientific and moral authorities are protesting and remind the world what the family really is. Some countries defend themselves against these attempts to subordinate them to unknown forces and call these attempts an “ideological colonization”.